Nr. 253. We Lwowie Poniedziałek dnia 12 Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Wybory uzupełniające.

Lwów 11. września.

Zbliża się termin zwołania jesiennej sesji rady państwa. Byłoby wprawdzie przedwczesnem, dziś już stawiać horoskopy dla jej przebiegu. Reprezentanci ludów tej połowy monarchji zejdą się, jak wiadomo, dopiero 8. przyszł. m., mają więc dosyć czasu, ażeby ochłonąć z wrażeń, jakie odnieśli z mityngów i zebrań swych wyborców. Zresztą znanym jest to faktem, że inaczej przemawia się na zgromadzeniach wyborczych zdając sprawozdanie, a inaczej z chwilą, gdy się wejdzie do szarego domu przy *Ringstrasse*. Dyscyplina klubowa, „wymogi wychowania", obecność kolegów różnych odcieni politycznych, świadomość, iż znajdą się tu interpelanci, którzy pytaniami swemi, nie jak to się dzieje na sejmikach relacyjnych, pragną dopomagać — ale podchwycić przeciwnika, względy wyższej polityki, które tak wybornym są parawanem a wreszcie poufne narady, kompromisy i różne obiecanki — wszystko to są powody, które sprawiają, iż nawet jadowita roślina opozycyjna sztucznie wybujała na gruncie własnym, zmienia się w piękny kwiat, gdy ją przesadzą na grunt wiedeński.

A jednak — mimo tego wszystkiego, fizjognomja naszego parlamentu będzie nieco zmienioną Wprawdzie Polacy „das Dauernde im Wechsel" stać będą tak — jak dotąd stali, ale stanowisko innych frakcyj prawicy, stało się nieco wątpliwem. Klub Hohenwarta rysuje się: Słoweńcy z profesorem Szuklje na czele, mają pretensje o sprawy szkolne, Dalmatyńcy są bardziej niż niezadowoleni, klerykali są wprawdzie zachwyceni rozporządzeniami p. Gautscha, ale zdaje się, że to ich nie zadowala, gdyż *Gratzer Volksbl.* nie żartem grozi opozycją. Nie ma wątpliwości, że z panami tymi można się będzie porozumieć, ale że 8. października nie okażą oni rządowi entuzjazmu — to pewna. Na tle tych drobniejszych niesnasek, jaskrawo rysuje się sprawa czeska, która głównie przysporzy rządowi i resztkom prawicy kłopotu.

Tak się mniej więcej przedstawia obecne położenie, z którem przystępujący do urny wyborczej, obywatele również liczyć się powinni. Dla zapełnienia luk wśród posłów naszych powołane będą w krótkim czasie następujące okręgi wyborcze: Lwowska izba handlowo-przemysłowa, miasta Tarnów z Bochnią, wielka własność żółkiewska, wielka własność tarnowska i mała własność Gorlice-Jasło-Krosno. Dziwnym trafem złożyło się, że do akcji wyborczej stanie Wschodnia i Zachodnia Galicja — i wszystkie warstwy naszego społeczeństwa; uzupełniające więc te wybory są nie tylko ważne ze względu na koła wybrać się mających posłów ale i ze względu na to, iż będą one doniosłym głosem opinji kraju i wpłyną niewątpliwie na tok postępowania Koła polskiego, które przecież do głosu kraju zastósować się musi.

Pod jakiem hasłem mają przystąpić wyborcy do urny, tego zdaje się mówić nie potrzeba. Bezwzględna droga opozycji jest tak samo dla nas wykluczona, jak bezwzględne popieranie rządu. Krocząc pierwszą drogą — torowalibyśmy wygodną ścieżkę dla żywiołów centralistycznych, drugą iść nie możemy, gdyż to co się w czasie ostatnich dziewięciu lat stało, nie pozwala nam na dalsze popieranie rządu bez żadnej wzajemności.

Cóż więc posłom naszym pozostaje uczynić? Oto energiczną i solidarną akcją w obronie interesów kraju i postępu zmusić rząd do wejścia na drogę, po której i my bez ujmy dla naszych spraw i bez wstydu kroczyć byśmy mogli.

Głos Polaków zaważy teraz wiele: rządowe i półurzędowe a z drugiej strony opozycyjne głosy przyznały Polakom, że są oni podstawą obecnego rządu, że są kitem łączącym frakcje prawicy — i dziś zmuszając rząd do wejścia na właściwą drogę, pozostaną tem, czem byli, tylko że gmach, jaki na tej podstawie wzniesionym zostanie, powinien być trwalszym niż ten, który po dziewięciu latach istnienia tak fatalnie zarysował się — od dachu. Lecz do takiej akcji potrzeba, ażeby koło polskie zostało odświeżone: pragniemy więc ażeby z nowych wyborów wyszli ludzie energiczni w obronie spraw narodowych, a nietylko z nazwiska ale z ducha i czynu — postępowi.

Osobiste kwalifikacje nie wystarczają. W obec sprawy publicznej, stosunki zażyłości, przyjaźni i przeróżne inne powinne zniknąć, powinniśmy wybrać tych, którzy dają istotną gwarancję, że okażą się stanowczymi i energicznymi w obec rządu i że stać będą na straży postępu nie pozornie, ale szczerze i uczciwie. Nie nawołujemy do opozycji dla opozycji, ale do energji, do czynu, przekonani, że w tem leży dobro kraju naszego i dobro całej monarchji. Taką myślą ożywieni wyborcy niechaj przystąpią do urny a wybiorą zapewne ludzi, których szczerze „Kołu polskiemu" życzyć by należało.

Loterja fantowa na rzecz czytelni polskiej w Czerniowcach.

Towarzystwo polskie bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach urządziło, jak wiadomo, na cele obu tych instytucyj, tj. na podtrzymywanie Polaków osiadłych na Bukowinie wielką loterję fantową, której losy nabywać można w różnych instytucjach Bukowiny i Galicji. Liczba losów dotąd rozsprzedanych jest, niestety, bardzo mała a cel poważny i patrjotyczny wymaga, ażeby ludność we wszystkich ziemiach Polski pospieszała z rozebraniem losów, z których dochód użyty ma być na podtrzymywanie naszego posterunku narodowego na wschodnich kresach. Jest jeszcze przed nami cztery miesiące czasu, więc niewątpimy, że sprzedaż losów ożywi się więcej niż dotychczas.

Gazeta Polska pisze w tej sprawie co następuje: „Ofiarność rodaków a zwłaszcza rodaczek tutejszych sprawiła, że nagromadzenie potrzebnej liczby przedmiotów na fanty nie natrafiło na wielkie trudności a pod względem ich piękna i wartości przewyższyło nawet oczekiwania. Wielkie szafy w lokalu czytelni, zapełnione prawdziwie doborowemi przedmiotami, świadczą jak najlepiej, że w tym kierunku zamiar powiódł się całkowicie. Mimo to wydział Towarzystwa, chcąc w całem słowa znaczeniu uświetnić i podnieść wartość loterji, postanowił zakupić jeszcze, o ile wiemy, kilka dzieł większej wartości, jak obrazy oryginalne znanych artystów, fortepian itp.

„Uposażywszy w ten sposób loterję, odniosło się Towarzystwo do publiczności o rozkupywanie losów a chcąc każdemu ułatwić przyczynienia się do wspólnego celu, oznaczyło cenę jednego losu na 30 ct. Galicyjski bank krajowy z uznania godną gotowością przyjął znaczną ilość losów do rozsprzedaży we Lwowie i w reprezentacjach swoich na prowincji Galicji. Rozesłano zarazem pewną liczbę do wybitniejszych a znanych z patrjotyzmu osób na Bukowinie i w Galicji z prośbą, aby raczyły w kołach znajomych i współpatrjotów takowe spieniężyć.

„Zdawałoby się, że powyższe kroki będą aż nadto wystarczającemi, aby w krótkim czasie społeczeństwo rozebrało drobne losy, zwłaszcza gdy nie ma, chyba na Bukowinie i w Galicji, Polaka, coby dotychczas nie poznał i nie uznał ważności stanowiska, jakie tutaj zajmuje towarzystwo polskie i któryby nie odczuł potrzeby popierania pięknych a doniosłych jego celów.

„Tymczasem... Ach, tych zawodów i rozczarowań tak już dożyliśmy wiele w obecnych czasach, że nie chcemy szerzej rozwodzić się nad szczegółami obecnego. Niechaj mówi cyfra: Rok już upływa, odkąd sprzedają się losy i sprzedano ich niewiele więcej nad 4000 sztuk. Jest to dziesiąta część ogólnej liczby...

„Chcemy wierzyć, że dotychczasowa obojętność polegała raczej na niepamiętaniu o tej loterji i że winą tu zbytnia skromność wydziału, który nie śmiał zbyt często przypominać rodakom ich świętego obowiązku. Dziś tedy my to czynimy."

Echo: „Z naszych zdrojowisk."

Zakopane 8. września.

Lato wysypuje na nas wszelkie zaległości, które, kalendarzowo rzecz biorąc, należały się nam jeszcze w czerwcu i lipcu. Słońce po ostatniem swem niefortunnem u nas zaćmieniu, funkcjonuje z podwójnym zapałem, przypiekając nielitościwie — a termometr wzniósłszy się do 27° R., utrzymuje się na tej pozycji z stanowczością pewnego dyrektora banku. Nic też dziwnego, że i niżej nie podpisany wasz sprawozdawca, idąc za przykładem ciepłomierza, „poszedł w góry" i porzuciwszy dziś już mocno opustoszały deptak krynicki, przestał w glansowanych rękawiczkach dźwigać ciężar tego życia i przeniósł się aż do Zakopanego.

Żona i córki okropnie się na to krzywią. Nie dlatego jednak, jakoby nie wracanie na razie do zapylonej i nie-bezwonnej stolicy kraju, wydało im się niemiłą koniecznością, ale, że doradzały dalszego pobytu w Krynicy, gdzie właśnie za dni kilka ma odbyć się staraniem p. Znamirowskiego jakaś wielka zabawa. „Trzy róże" rozbrzmiewać się więc będą znowu tonami walców i mazurów — byłaby tedy dokonała sposobność zaprezentowania raz jeszcze owych sukień, które, jak powiadają, (oczywiście żona i córki, suknie ich bowiem na szczęście dotychczas nie mówią) zrobiły na początku minionego sezonu ogromną furorę. Pojmuję tedy i umiem nawet ocenić ich gniew i żale, szczególnie, że po za tem kryła się bezwątpienia i nadzieja, że skoro wywinął im się okulista, który nagle i niespodziewanie wyjechał do Lwowa, złapią rejenta z Zielonogrodu, przybyłego do Krynicy w tym roku po raz czwarty, celem „zrobienia znajomości".

Nie mogę oczywiście ręczyć za autentyczność powyższych przypuszczeń — własną zresztą rodzinę opisywać, to rzecz, o której „obskurny..... *Czasu*" wyraziłby się: brzydka — ograniczę się tedy na zanotowaniu, że „kawalerowie na stanowiskach" zachowali się tego roku w kąpielach nader skrajnie, bo albo z wielką rezerwą, albo motylkowato. Nadskakuje, jak np. ów rejent z Czerwono czy Żółtogrodu, roznosi bukiety, przyprowadza i odprowadza, urządza bale i tańczy, ale cóż, kiedy w ten sposób umizga się równocześnie do — ośmiu panien! Wytrzymałości dowód to wprawdzie wielki. Znać także, że rejent taki, to nie nowszych czasów wytwór, — ostatecznie jednak — nic z tego. Albo znowu ów okulista....

Ale prawda, co was tam może obchodzić rejent, okulista, moja żona, córki lub nawet ja sam? Pragniecie bezwątpienia wiadomości z Zakopanego. Owcż rozwija się ono szybko. Nowe domki i wille powstają jak grzyby po deszczu a Krupówki już niemal cało zabudowane. Ale też ręka ludzka nie wysila się tu na nic innego, prócz na stawianie domów. W każdym innym względzie panuje podolska zasada: „Naj bude, jak buwało".

Ci, którzy widzą u nas wszystko w najczarniejszych kolorach i mówią, że w zbytku prześcignęliśmy wszystkich, łatwo przekonać się mogą w Zakopanem o bezpodstawności swych twierdzeń. Każdy zadowala się tu tem, co nasi pra-praojcowie uważali za niezbędnie konieczne — a mimo tego napływ gości, dzięki naturze, która okolicę tę wyposażyła nieprzebranemi skarbami, jest ogromny. Bawiło tu w roku bieżącym przeszło 3000 osób a wiele z nich pozostaje jeszcze obecnie, choć nie ma tu ani najmniejszych wygód, ani miejsca, na któremby się od czasu do czasu zbierała jaka taka garstka ludzi, ani wreszcie osoby lub instytucji, któraby się przecież w jakiś sposób zajmowała przybywającymi.

Z gazet wiadomo mi tylko o istnieniu zakopańskiego kasyna. Przepraszam. Oglądam przecież codziennie ten dziwaczny budynek, — przypominam sobie nawet, że w maju ściągnięto odemnie 3 złr. tytułem wkładki, jako od członka kasyna, ale, że przybyłem do Zakopanego akuratnie 1. września, gdy bawi jeszcze około 400 osób, więc rzecz zupełnie słuszna, bym zastał wszystko zamknięte. Prawdziwa i niepohamowana niczem radość ogarnia serce Galicjanina, w którego kraju jest tyle towarzystw i honoracjorów, gdy widzi, że bodaj jedno jest takie, którego dygnitarze mający zawiadywać kilku taljami kart, odpowiednią ilością sztonów i bilardem, nie dmą się i nie pysznią, ale znikli bez śladu. Jest to z ich strony skromność godna uznania, — szkoda tylko, że rezultaty ich działalności usuwają się z pod formułek matematycznych, nie dają się bowiem wcale ani obliczyć ani zmierzyć a nawet nie podpadają pod zmysły ludzkie, bo ich nie widać nigdzie.

Radbym dla urozmaicenia przepleść niniejszą korespondencję jakim miłym, sielankowym obrazem. O pogodzie nie ma co mówić. Raz tylko w poniedziałek jakoś się zagajdało — nazajutrz się zaraz rozgajdało, co na nasze tłumacząc, wypogodziło. Wycieczki tedy udają się lepiej, aniżeli w właściwym sezonie. Jedni, jak państwo Mieczysławowie Pawlikowscy, wyruszyli do Czorbskiego Jeziora i Szmeksu, inni wydostają się na Czerwony wierch, Gewont lub podążają do Morskiego oka, mniej zaś wprawni i odważni, zadowalają się doliną Kościelicką, Kalatówką, Kondratową, Strażyskami itp. Sonntagsreitery wynajmują zaś konie u fryzjera i włóczą się po Krupówkach. Czy zegarki dają się celem naprawy do piekarza?... tego na pewne nie wiem.

Z przebywających obecnie najsilniej reprezentowaną jest kolonja profesorów uniwersytetu. Z Krakowa bawi ich kilku, ze Lwowa zaś dr. Szachowski, Źródłowski i Fabjan. Ten ostatni doznał tu niemałych skutków magnetyzmu. Dr. Ochorowicz, który po sześciotygodniowym pobycie dziś właśnie wyjechał ztąd na dwa dni do Krakowa, poczem udaje się na Litwę i do Warszawy, a w pierwszych dniach października przybędzie do Paryża, leczył dra Fabjana na oczy. Skutek jest znakomity. Pacjent pozbył się szkieł i bez trudności już czyta — a wiadomo kołu jego znajomych, że na jedno oko prawie nie widział. Do dra Ochorowicza zgłaszali się tu przez cały czas jego pobytu liczni chorzy z prośbą o poradę; największe jednak zdumienie wywołał fakt wyleczenia bony-niemki pp. Gnoińskich. Na palcu u ręki skutkiem skaleczenia brudnym nożem, zrobiła jej się narośl, która coraz bardziej się rozrastała. Lekarze dla ocalenia ręki zadecydowali ucięcie palca, tymczasem po dwutygodniowem leczeniu przez dra Ochorowicza za pomocą magnetyzmu, narośl zupełnie ustąpiła i palec ozdrowiał.

Skoro już wszedłem na tory lekarskie, nie mogę bodaj pobieżnie nie wspomnieć o tutejszych zakładach hydropatycznych. Prócz dawniej istniejącego, dra Piaseckiego, powstał nowy bardzo dobrze urządzony dra Chramca, który jako hydropata odznaczył się już znakomicie. Oba prosperowały w tym roku świetnie. Jeden i drugi miał kuracjuszów mnóstwo. „Jaszczurówka" także skarżyć się nie może. Mimo odległości od centrum Zakopanego, codziennie teraz używa tam kąpieli około 70 osób. Zrobiono wprawdzie wiele ulepszeń, nie zbadano jednak, czy owa 16° woda tak zimą jak latem, nie mogłaby przynieść większego pożytku.

Co do życia towarzyskiego, to dałoby się o niem i wiele i mało powiedzieć. Znajomości nie potrafiłby tu zrobić nawet rejent z Żółtogrodu, nie ma bowiem żadnego punktu zbornego. Natomiast ci, którzy mają znajomych, bawią się wybornie. Prócz wycieczek bowiem odbywają się tu liczne proszone objady i herbatki.

Koszta życia w Zakopanem niechybnie mniejsze, aniżeli gdziekolwiekbądź indziej. Mieszkania, składające się z 4 pokoi, lub — mówmy wyraźniej — izb, są do wynajęcia po 20 lub 30 złr. miesięcznie. Żywność łatwa do nabycia i nie droga. Ceny jadła nawet w restauracji kasynowej bardzo przystępne — szkoda tylko, że ono nie zawsze przystępne dla podniebienia — ale to już tak bywa przy końcu sezonu.

Na zakończenie nie wesoła wiadomość. Zbliża się termin licytacyjny Zakopanego. Nic nie słychać, aby w kraju ktoś się tą sprawą zajął. Obcokrajowcy tymczasem nie zasypiają jej wcale. Powszechne jest mniemanie, że Zakopane nabędzie ks. Hohenlohe. W takim razie mnóstwo miejscowości zostałoby na zawsze dla zwidzających zamknięte. Dziś już przystęp na obszary, będące własnością księcia, jest wzbroniony. Przed kilku dniami bawił tu także adwokat Schneider. Pobyt jego był w związku z sprawą kupna Zakopanego. Prawdopodobnie występuje on jako pełnomocnik jakiegoś obcokrajowca. Gdy będzie za późno, będziemy narzekać na kulturę germańską — narzekanie jednak ani nie pomoże nam, ani nie ulży. Przecież majętnych nie brak jeszcze u nas — zresztą spółka mogłaby się utworzyć.

Konkurs muzyczny.

W sprawie konkursu ogłoszonego w celu wywołania kompozycyj psalmowych, otrzymujemy pismo następujące:

Kiedy komitet wystawy powołał w dniu 28. lipca b. r. kompozytorów polskich do brania udziału w konkursie muzycznym, uczynił to na podstawie wskazówek, udzielonych mu przez najpierwsze w kraju powagi pp. Żeleńskiego, Noskowskiego i Jareckiego, którzy okok urządzenia specjalnej wystawy dzieł muzycznych, wskazali jako najodpowiedniejszy środek otwarcia sztuce polskiej (tutaj muzyce) pola do ogólnego popisu, ogłoszenie konkursu, któryby polskim talentom dał sposobność do odznaczenia się w obec całego kraju.

Nazwiska Żeleńskiego, Noskowskiego i Jareckiego mogły być istotnie bodźcem dla kompozytorów *minorum gentium* w całym kraju, którzy też mniej lub więcej raźno podążyli na te wyścigi olimpijskie. Jak na nasze stosunki kompozytorskie, rzecz niesłyszana — 14 psalmów staje do konkursu w oznaczonym czasie.

Jakież tedy nastąpiło zdziwienie, kiedy dowiedzieliśmy się z *Czasu*, że „partytury 14 psalmów nadesłanych na konkurs oddane zostały komisji przygotowawczej złożonej z trzech członków pp. Barabasza, Hocka i Steibelta, która po bliższem rozpatrzeniu się w nagromadzonym materjale, rozsegreguje najlepsze kompozycje, mogące się ubiegać o nagrody i mające być przeto wykonane na koncercie konkursowym."

Wszystkim panom tej komisji nie uwłaczając bynajmniej i w niczem godności ich osobistej — odmówić stanowczo trzeba tych wyższych kwalifikacyj muzycznych, które sędziów cechować winne..

Wiedzą o tem dobrze najlepsi przyjaciele pana Barabasza, że po za sumienną pracą w wyuczaniu chórów i nieco lepszym talentem nauczycielskim, p. B. bynajmniej nie należy do powag muzycznych. Stanowisko dyrektora towarzystwa muzycznego w Krakowie, które od roku niemal piastuje, jest niestety dla niego tylko tytułem, z którym panu Barabaszowi musi być tak niewygodnie, jak człowiekowi w pożyczonych szatach.

Pan Hock jest kapelmistrzem wojskowym.

Najwięcej może w łonie tej komisji znawcą będzie p. Steibelt, ale w jego siłach także nie leży podołać trudnym obowiązkom, jakie komitet wystawy oddał w ręce komisji przygotowawczej.

Żadną miarą jednakowoż nikt chyba nie sądzi i sądzić nie będzie, aby którykolwiek z tych panów miał prawo zaliczać się do pierwszych powag muzycznych w kraju.

W pierwszym rzędzie sędzią nadesłanych psalmów nie będzie zatem komisja złożona z pierwszych powag muzycznych w kraju. Dlaczego? Widocznie dlatego, że komitet rzucając kom. przygotowawczej owe psalmy na pierwszy ogień, sądził, że zadanie tejże jest zbyt łatwem, któremu ktobądź podoła, byleby w *jury* zasiedli sędziowie poważni.

W istocie jednak tak nie jest. Komisja przygotowawcza ma bowiem w danym razie daleko ważniejszy zakres działania, aniżeli *jury*.

Wiadoma powszechnie rzecz, że na konkursach artystycznych zjawiają się dzieła, które krytyce nasuwają daleko większe trudności, jak to w zwyczajnych bywa warunkach. Schodzą się tu goście, bogaci i ubodzy, wielcy i mali, a wszystko w świątecznych strojach, nieprzymierzając jak na jarmark. Daleko trudniej tu rozpoznać złoto od plewy, trudniej się oprzeć prośbom o względy magnatowi, mającemu wszystkie paszporta muzyczne za sobą, trudno ujść pokusom słodziutko się uśmiechającej kokietki, a w tym razie nawet syrenim głosem wabiącej dewotki (bo gdzie o cel chodzi, wszystkiego się próbuje).

Tym wszystkim złudzeniom ujść mogą tylko prawdziwi znawcy, ale nie pp. Barabasz, Hock, lub Steibelt.

Słusznie dziwić się wypada, czemu w komisji przygotowawczej nie zasiada chociażby jedna z pierwszych powag muzycznych w kraju.

Dzisiejsza komisja przygotowawcza nie daje żadnej rękojmji ani całemu krajowi, ani kompozytorom, że na koncert wybrane zostaną prawdziwe dzieła sztuki, ani nawet, że w istocie najlepsze z nadesłanych psalmów. Tam gdzie chodzi o reprezentację muzyki polskiej w obec całego kraju, a już koncert konkursowy nie będzie, nie powinne mieć waloru gusta i guściki, lecz prawdziwe znawstwo.

Komitet powinien o tem pamiętać, że mniejszą będzie krzywda wyrządzona kompozytorom i sztuce przez *jury*, w którego skład wejdzie jeden tylko z znakomitych muzyków w kraju, jeżeli dzieła wyjdą z komisji przygotowawczej już należycie ocenione przez pierwsze powagi w kraju, a niżeli gdyby jeden tylko utwór padł ofiarą przypadku, zaprzepaszczony z winy nieudolnej dzisiejszej komisji przygotowawczej.

Komitet musi dzisiaj na pewno wiedzieć, ile psalmów ma wypełnić program jednego lub dwóch projektowanych koncertów. Jeśli nie oznaczył do dzisiaj liczby psalmów potrzebnej na to, więc widoczna, że dzisiejsza komisja przygotowawcza ma najgłówniejszy, bo pierwszy sąd o psalmach.

Ostateczny wynik konkursu zależałby oczywiście od *jury*, w którego skład znowu winneby wejść najpierwsze powagi w kraju, a gdy widocznie brak ich u nas, jak to skład dzisiejszej komisji przygotowawczej dowodzi, to już zgodziłby się nareszcie można, gdyby obok jednego przynajmniej znakomitego muzyka zasiadło na ławie sędziowskiej dwóch lub trzech, zkądinąd znanych estetyków, którzyby na niego od biedy zdali ostateczny sąd w przyznaniu nagród trzem z pomiędzy najlepszych psalmów, któreby komisja przygotowawcza z pierwszych powag muzycznych w kraju złożona, przedstawiła na koncercie.

W każdym razie życzyćby należało, żeby i w skład *jury* wstąpiły pierwsze powagi w kraju.

Przegląd handlowy.

Lwów 11. września.

(O) Skonstatowany na targu międzynarodowym we Wiedniu wynik tegorocznego żniwa, można uważać tylko jako ocenienie w przybliżeniu. Zbiory jare w Rosji i krajach polskich nie są jeszcze ukończone, żniwo angielskie jest jeszcze w biegu, rezultat zbiorów kukurudzy dopiero się wykaże. Przechwalano zbiory pszenicy i żyta w Rumunji, tymczasem Multany mają 10 prc. pszenicy mniej niż przy zbiorze średnim, Wołoszczyzna wielka ma zbiór pszenicy średni, a tylko mała Wołoszczyzna 25 prc. wyższy. Żyto w Wołoszczyznie małej i w Multanach udało się dosyć obficie, Wołoszczyzna wielka nie ma nawet średniego rezultatu. W państwie niemieckiem mają Prusy w pszenicy rezultat cokolwiek niższy nad średni, w życie o 10 prc. niższy. Gdy Prusy zaś zaopatrują przeważnie środkowe i południowe Niemcy, przeto nie może zaważyć wiele na szali bogatsze cokolwiek żniwo Bawarji, Frankonji, Szwabji i Badenji, gdyż kraje te zawsze importują, a przyrost tegoroczny potrzebę importu mało co zmieni. W Rosji tylko gubernja chersońska i Rosja środkowa ma o 18 i 20 prc. zbiór pszenicy wyższy, Kurlandja, Rosja północna miały żniwo pszenicy niżej średniego, Polska i inne gubernie tylko średnie. Co do żyta wyższe są zbiory w Polsce o 7 prc., w środkowej Rosji o 17 prc., w innych zaś gubernjach pozostały zbiory znacznie poniżej przeciętnej średnicy. Kraje przedlitawskie monarchji naszej mają zbiór pszenicy wyższy o 17 prc., żyta o 4 prc., Węgry pszenicy o 26 prc., żyta o 6 prc. Natomiast w Palatynacie nadreńskim, Wirtembergji, we Włoszech jak wyżej wspominaliśmy, w Kurlandji i północne Rosji, w Multanach jest ubytek znaczny w pszenicy, z krajów zaś zamorskich zaważy bardzo na szali ubytek 32,000.000 buszli pszenicy i 65,000.000 buszli kukurudzy w Ameryce północnej, 14.000.000 cent. metrycznych pszenicy w Indjach i mniejsze zbiory Egiptu. Aspekta eksportowe nie stoją tedy tak źle a jeżeli kupcy rozpatrzą się bliżej w położeniu, ominie ich owe przerażenie, które czynności handlowe obecne tamuje, tem pewniej, że konsumcja wewnętrzna wszystkich krajów wskutek taniości produktów mącznych się zwiększy.

Że w handlu jest pewne przerażenie i niewiara, dowodzi najlepiej stan handlu owsem, który tylko na Węgrzech, w Polsce kongresowej i w środkowej Rosji udał się o 4 do 8 prc. wyżej przeciętnego rezultatu, gdy przeciwnie w krajach przedlitawskich przyjmują w porównaniu z przeciętnym średnim zbiorem ubytek 8 prc., w Anglji 15 prc., w Niemczech południowych do 35 prc., w Holandji do 13 prc. i t. d. Mało to znaczyć może, że zbiór owsa we Włoszech ma być o 25 prc. wyższy, gdyż Włochy i tak owies importować będą. Zkądże tedy taki brak ochoty w zakupnie owsa, skoro przeważnie większa część Europy nie ma wystarczającej ilości na pokrycie własnych potrzeb?. Jest tedy niewiara a wiszące nad całym handlem środkowej Europy projekta podwyższenia cła niemieckiego, nieznane co do wysokości, tamują naturalny rozwój popytu.

Pszenica nasza miała odbyt na targach krajowych po cenach notowanych, jednak bez ożywienia w transakcjach.

Taką samą cechę nosi handel żytem, a poszukiwanym żywiej jest obecnie jęczmień browarny w pięknych gatunkach.

Zapasy owsa zeszłorocznego odchodzą przeważnie w konsumcji krajowej.

Stosunki zbiorów naszych, mianowicie zbiorów jarych, wykażą się jaśniej na międzynarodowym targu we Lwowie odbyć się mającym, na którym prawdopodobnie kwestja eksportowa owsa i jęczmienia, przynajmniej w początkowych zarysach się rozstrzygnie.

Koniczynę czerwoną płacą od złr. 35 do 45, stósownie do jakości.

Rzepak ma popyt po cenach notowanych w rozmiarach szczuplejszych, tak u nas jak i na głównych targach. Cena za 100 kilo gotowego towaru w Pradze nie przenosi złr. 11.50.

Ożywienie handlu chmielem nastąpi, jak się zdaje, dopiero po bliższem rozpoznaniu zbiorów czeskich i niemieckich.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (12.): Gwidona wyzn. — Radzimira. Wschód słońca o godz. 5. min. 40, zachód o godz. 6. min. 12.

Składki. Do administracji *Dzien. Pol.* nadesłał hr. Artur Russocki z Lipicy Dolnej 3 zł. na pogorzelców Sassowa.

Prezydent komisji centralnej konserwatorskiej JE. bar. Helfert zwidzał, jak *Czas* donosi, w Krakowie kościół Dominikanów, Franciszkanów, św. Krzyża, Bożego Ciała, św. Katarzyny, św. Anny, zabudowania szpitalne św. Ducha, Rondel bramy Florjańskiej, pracownię Matejki, wystawę sztuk pięknych, gabinet archeologiczny, Uniwersytet Jagielloński, wreszcie kościół i ruiny w Tyńcu. Oprowadzali go i jeździli z nim konserwator Łepkowski i architekt-konserwator Odrzywolski. Był również bar. Helfert na uroczystości otwarcia zjazdu prawników, w Muzeum ks. Czartoryskich i na Wawelu. Na Wawelu towarzyszyli mu pp. Paweł Popiel, ks. Polkowski, architekt Pryliński i pp. konserwatorowie: Łepkowski, Odrzywolski, Tomkowicz, Zacharyewicz. Po południu zwidzał zbiory ks. Czartoryskich, oraz odbył naradę z p. konserwatorem Tomkowiczem i Odrzywolskim w sprawie restauracji Biecza. Dziś odjeżdża do Wiednia.

Pożary. W Borszczowie, powiatu śniatyńskiego zgorzała chata wartości nieubezpieczonej 80 złr. — W Russowie, tegoż powiatu, obejście gospodarskie ubezpieczone wartości 700 złr. W Zadubrowcach chata wartości nieubezpieczonej 165 złr. — W powiecie horodeńskim zgorzało w sierpniu br. 7 obejść gospodarskich łącznej wartości około 2.000 złr. — W Strzegoniach pow. pilznieńskiego zgorzał dom mieszkalny dworski ubezpieczonej wartości 3.000 złr. — W Humniskach i Susznie pow. kamioneckiego dwa obejścia gospodarskie wartości nieubezpieczonej około 400 złr. — W powiecie nadwórniańskim zgorzały w sierpniu br. budynki gospodarcze dzierżawcy Cucyłowa wartości 4000 złr. i 3 zagrody włościańskie wartości nieubezpieczonej około 800 złr. — W powiecie brodzkim zgorzało 8 zagród włościańskich wartości łącznej około 2.500 złr. — W powiecie kałuskim zgorzało 4 zagród wiejskich wartości łącznej około 2.000 złr. — W powiecie skałackim zgorzało 6 obejść włościańskich i łan pszenicy na pniu, własność dra Maurycego Rosenstocka w Skałacie.

Werbunek do wychodźtwa. W ostatnich czasach spostrzeżono, że na linjach kolejowych, biegnących ku zachodowi, wzmaga się wychodźtwo do Ameryki. Chęć emigracyjna przybrała większe rozmiary szczególniej w węgierskich komitatach, przytykających do naszego kraju, która to okoliczność wyzyskiwaną była szczególniej przez bogumińskie subagencje zaatlantyckich towarzystw żeglugi parowej. Subagencje te tworzą ciągle osobne „biura emigracyjne" i wysyłają swoich agentów do wszystkich tych miejscowości, w których objawia się między ludnością szczególniejsza chęć do wychodźtwa.

Ponieważ w ostatnich czasach rząd krajowy na Szląsku wystąpił energicznie przeciw temu ruchowi a nawet zabronił agentom werbowania ludzi do emigracji, zwrócili ci agenci swoje kroki do Galicji i obrali sobie podobno Oświęcim jako stałe miejsce pobytu. Operowanie w tym kierunku w Galicji nie powinno jednak przynieść agentom żadnych rezultatów, gdyż właśnie u nas władze polityczne powiatowe otrzymały w ostatnim czasie ponowne polecenie, ażeby na werbowników do emigracji baczne oko zwracały.

Najpiękniejsza z pięknych. W ubiegły wtorek przyznano w Brukseli wielką nagrodę „za piękność“. Była to nie lada robota dla 19 sędziów, którzy przy dwu stołach zasiedli pod wodzą radcy komunalnego, inżyniera p. Béde. Na szczęście, oprócz głównej nagrody. tz. *prix d'excellence*, były jeszcze cztery inne nagrody do dyspozycji i w ten sposób można było obdzielić niemi przynajmniej „najpiękniejsze z pięknych“. Już przed 3 tygodniami odbyły się w dzielnicach, zamieszkanych przez klasę robotniczą, trzy podobne konkursy. Trzej tamtejsi sędziowie uznali po dłuższem zastanowieniu się ośm młodych dziewcząt, jako najpiękniejsza wśród Brukselek a pierwsza nagroda miała się dostać w ręce najpiękniejszej między temi 8 wybranemi. W sali pierwszego zakładu na bulwarze du Midi zebrała się *jury*, przed nią zasiadło 8 „pięknych“ dziewic, każda wystrojona, jak to mówią, na ostatni guzik. Za niemi tłumy krewnych i przyjaciół, śledzące z ogromnem zajęciem przebieg sądu. Wreszcie panna Veldeken, „romantyczna“ szwaczka, z oczyma jak lazur nieba i rysami kamey florenckiej, otrzymała pierwszą nagrodę. Podczas gdy jej współzawodniczki pobladły z wzruszenia i zawodu, ona zarumieniona radośnie, odbierała od przewodniczącego nagrodę i... całusa.

Jest bowiem piękny stary zwyczaj w Brukseli, że przewodniczący sądu konkursowego ma to pozazdroszczenia godne prawo, złożyć na ustach uwieńczonej pocałunek. Inżynier p. Béde oczywiście nie zrezygnował z tego prawa. Pewna „klasycznie piękna“ krawczyni osiągnęła drugą premję. Przy następnych balotowano kilkakrotnie a przy ostatniej nie mogli sędziowie żadną miarą zgodzić się na jedno. Wśród aplauzów słuchaczy postanowiono tedy rozdać dwie piąte nagrody. Nagrodami były złote medale i złote podarki.

Niezwykli goście przechodzili onegaj ulicą Gródecką z dworca kolei do cyrku Sidolego. Wśród nich pierwsze miejsce zajmował słoń, prowadzony na łańcuchu; obok niego biegł mały konik w największej zgodzie z filuterną małpą. W dużych klatkach na wozie wieziono również przeróżne okazy menażeryjne.

Okradli cygana! Rzecz prawie nie do uwierzenia a przecież prawdziwa. Teodorowi Kerpacs, cyganowi z bandy, przebywającej na tak zw. „hyclowskiej górze“, skradziono konia bułanego. Widocznie złodzieje lwowscy przewyższyli w złodziejskiem rzemiośle nawet cyganów, którzy przecie pod tym względem sławni są w całym świecie!

Pomysłowy oszust. Dochodzenie policyjne prowadzone w sprawie oszustwa dokonanego przez Wilhelma Gerstmana, o czem obszernie donosiliśmy, wykryto, że pan ten w podobny sposób chciał urządzić zamach na towary kupca p. Jana Riedla jednak bezskutecznie, gdyż p. R. nauczony długoletniem doświadczeniem nie chce komukolwiek udzielać kredytu. Nadto wyłudził Gerstman od p. St. Gr. zegarek srebrny pod pozorem, że ma znajomego zegarmistrza, który podejmie się tanio zegarek ten naprawić. W rzeczywistości zegarek ten G. zastawił.

Kongres antialkoholiczny. Onegdaj otwartym został w Zurychu kongres przeciw nadużyciom napojów alkoholicznych. Reprezentowane są: Austrja, Anglja, Niemcy, Francja, Danja i Ameryka.

Weilandheiligenrömischenreichsdeutschennationsperioden... Ten wyraz, świadczący o dynamityczności języka naszych sąsiadów, wyjmujemy z ostatniego przekładu Mahabharaty, dokonanego przez Korna. Są tam inne również przyjemnie np. ***Worthschwallphrasendurchschlängeltmonastropischen...***

Wiadomości literackie i artystyczne.

Jubileusz „Fausta“ Gounoda obchodzony będzie uroczyście w wielkiej operze paryskiej dnia 4. listopada br. Będzie to 500 z rzędu przedstawienie tej opery w Paryżu. Kompozytor obejmie sam dyrygowanie.

I. Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Kraków 10. września. Początek o godz. 4. Zebranie liczne. Prezyduje Kasznica. Skrzyński z Poznania referuje o reformie kredytu ziemskiego, przemawiają Kirszrot, Milewski, Lipowski, Bloch, Pinder, Wilkosz, który żąda zniżenia podatków gruntowych a opodatkowania giełdowych kapitałów. Wierzchlejski stawia wniosek przekazać to przyszłemu komitetowi zjazdu. Zgadzają się wszyscy z wyjątkiem Kleczyńskiego. Kasparek zaprasza członków zjazdu na wycieczkę do Wieliczki na jutro rano. Zoll zaprasza na raut. Sprawozdanie komisji dezyderatów ogłoszone przez Kasparka przyjęte. Wnioski dotyczą prasy fachowej i encyklopedji umiejętności prawnych, polskiej terminologji ekonomicznej, nadsyłania zwyczajów prawnych. Przyszły zjazd uchwalono odbyć za dwa lat we Lwowie, urządzenia podejmie się obecna komisja zjazdowa. Donimirski odczytał o kolonizacji wewnętrznej. Na dzisiejszy bankiet zapisanych 250. Na wycieczkę do Wieliczki 200.

Przegląd polityczny.

* Z Zurychu donoszą, że z powodu podróży francuskiego ministra prezydenta Rouviera po Szwajcarji krążyła pogłoska, iż między Francją i Szwajcarją toczą się dyplomatyczne rokowania względem ewentualnego obsadzenia neutralnych części Sabaudji przez wojska szwajcarskie na wypadek wojny francusko-niemieckiej, owóż mimo zaprzeczenia „Ajencji Havasa“ donoszą dziś z najpewniejszego źródła, że w tych dniach zawarty już został między Francją a Szwajcarją formalny układ względem obsadzenia Sabaudji przez Szwajcarję.

Według ostatecznego układu wiedeńskiego z 9. czerwca 1815 biorą prowincje Chablais i Faucigny udział w szwajcarskiej neutralności.

Za każdym razem, gdy między sąsiedniemi mocarstwami nastąpiły lub mają nastąpić jawne kroki nieprzyjacielskie, ma Szwajcarja prawo (ale nie zarazem i obowiązek) obie powyższe prowincje dla utrzymania ich neutralności obsadzić swojem wojskiem.

To prawo nie może jednak przeszkadzać właścicielowi tych prowincyj, t. j. Francji, w wykonywaniu czynności administracyjnych. Od roku 1815 nie zostały jednak te uprawnienia administracyjne między królem Sardynji, względnie Francją jako właścicielką tego kraju a Szwajcarją, jako okupantką, odgraniczone, kiedy ostatniej zimy obawiano się wybuchu wojny, wzięła Francja sama inicjatywę w przeprowadzeniu z radą związkową rokowań, celem dokładnego oznaczenia owych praw administracyjnych.

Owóż prawa administracyjne Francji, które w razie obsadzenia przez Szwajcarję prowincyj Chablais i Faucigny i nadal obowiązują, zostały w obecnej konwencji szegółowo oznaczone. Francja zaś przyznała na nowo Szwajcarji prawo okupacji, które zresztą rada związkowa szwajcarska jeszcze w r. 1883 energicznie i z dodatnim rezultatem podniosła, gdy Francja na 24 kilometrów od Genewy oddaloną górę Buache obwarować chciała.

* Nie wszyscy Niemcy podzielają ochotę powstrzymywania się od wybierania posłów do sejmu czeskiego. Oto w okręgu reprezentowanym dotychczas przez dra Walderta postawiono kandydaturę hr. Leopolda Lażansky'ego. Tekst odezwy napisany jest w języku czeskim i niemieckim. *Politik* wzywa Czechów, ażeby na tego kompromisowego kandydata głosował.

* Donieśliśmy już przed kilku dniami o manifeście emigrantów bułgarskich, w którym protestują przeciw obecnemu stanowi rzeczy w Bułgarji. Manifest ten został wypracowany przez osobną komisję, pod redakcją niejakiego Neiczowa, ukazał się zaś w formacie broszury drukowanej w Turn-Severin na zwykłym papierze gazetowym. Manifest ten zwraca się przeciw legalności wyboru ks. Ferdynanda, nazywa rejentów egoistami, w dalszym zaś ciągu opryszkami i mordercami — i żąda by tron bułgarski oddano dynastji związanej z narodem. P. Neiczow, który sam się nazywa ***Delegue special du peuple bulgare pour eclairer l'Europe sur la situation vraie de son pays*** — oddaje naród bułgarski w opiekę mocarstwom podpisanym na traktacie berlińskim. Ciekawą jest uwaga na końcu dzieła, że rząd rumuński nie pozwolił na drukowanie tej broszury w Rumunji.

* W irlandzkiem miasteczku Michelstown przyszło 9. bm. do krwawego starcia pomiędzy policją a ludnością, z powodu, iż sędzia kazał aresztować deputowanego O'Briena za niestawienie się przed sądem. Policja użyła broni. Wiele osób jest rannych, między temi jeden adwokat i ksiądz. Sprawa ta była nazajutrz powodem interpelacji na posiedzeniu izby gmin. Smith oświadczył, że szczegóły tego przykrego zajścia nie są mu znane.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Cieszyn 10. września. Minister Gautsch odmówił gminie Freudenthal pozwolenia na utworzenie pierwszej klasy gimnazjum na własne jej koszta.

Budapeszt 10. września. *Pesti Hirlap* zawiera depeszę z Belgradu, według której Stambułow został wczoraj w Sofji zamordowany.

Rotterdam 10. września. Onegdajszej nocy przyszło tutaj do wielkich niepokojów. Przywódca socjalistów Niewenhuys, zaledwie opuścił więzienie, zwołał wielkie zgromadzenie, gdy nagle wdarła się do lokalu ogromna masa antisocjalistów, zdarła czerwoną chorągiew i socjalistów wypędziła. Nastąpił straszny ścisk, w którym poniosło kilka osób lekkie uszkodzenia. Wewnętrzne urządzenie lokalu zostało wśród okrzyków wściekłego tłumu: „niech żyje dom orański“ zupełnie zniszczone.

Paryż 10. września. Pisma stojące w kontakcie z rządem rozpisują się obszernie o wybornych wynikach dotychczasowej mobilizacji. Wskazują ona na ochoczość ogólną, z jaką żołnierze spieszyli pod broń. Mobilizacja obecna wykazuje, że dwanaście dni starczy na skonsygnowanie w danem miejscu miljonowej armji, a w przeciągu dalszych dni ośmiu może stanąć drugi miljon. Wyjątek od ogólnego entuzjazmu stanowią pisma boulangerowskie.

Spezia 10. września. Minister marynarki wyznaczył czternaście głównych stacyj torpedowych, około których ugrupować się ma 19 drugorzędnych stacyj torpedowych. Każda główna stacja musi służyć za zupełnie pewne schronienie dla jednej flotyli torpedowej. W każdej głównej i drugorzędnej stacji stanie budynek, w którym pomieścić się ma 10 torpedów i dostateczna ilość węgla i oliwy, ażeby 10 torpedowych statków trzy razy mogło być zaopatrzonych.

Na główne stacje desygnowane zostały: Wenecja, Ancona, Tarent, Augusta, Messina, Palermo, Maddalena, Neapol, Campio Mireno, Civittavechia, Liworno, Spezia, Savonna.

Turyn 10. września. Hrabia Savoiroux spodziewany jest tutaj dzisiaj. Oficerowie garnizonu zamierzają urządzić mu wspaniałe przyjęcie. Baron Solaroli, któremu, jak wiadomo, udało się uzyskać uwolnienie swego siostrzeńca Ras Alluli, wyjechał naprzeciw hr. Savoiroux.

Nowy Jork 10. września. Na brzegach Nowej Fundlandji panuje od dwu dni szalony orkan, który zatopił niezliczone mnóstwo okrętów. Według dotychczasowych sprawozdań zginęło ogółem 58 osób.

Wiedeń 10. września. Na giełdzie zbożowej panowała dziś tendencja osłabiona. Pszenica na jesień 7·06, na wiosnę 7·45; owies na jesień 5·60, na wiosnę 6·05; nowa kukurydza 5·94; spirytus przy silnej tendencji, zaraz 26¼.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.